

Renata Piątkowska

Mądra głowa zna przysłowia

ilustrował Artur Nowicki



Mądra
głowa
zna
przysłowia

Renata Piątkowska



Mądra głowa zna przysłowia

ilustrował Artur Nowicki



bis

Warszawa 2013

Copyright © Renata Piątkowska

Copyright © Wydawnictwo BIS 2012

ISBN 978-83-7551-353-0

Wydawnictwo BIS
ul. Łędzka 44a
01-446 Warszawa
Tel. (22) 877-27-05, fax (22) 837-10-84
e-mail: bisbis@wydawnictwobis.com.pl
www.wydawnictwobis.com.pl



Magda przytrzymywała naleśniki widelcem i ostrożnie kroїła je nożem. Trzeba przyznać, że choć była jeszcze niezbyt dużą Madzią, całkiem nieźle jej szło. Pilnowała, by nie pobrudzić się dżemem, który zdradziecko wypływał z naleśników, i żeby nie poplamić obrusu kompotem. Nagle rzuciła widelec i odskoczyła od stołu z piskiem.

– Faj, mucha! Wielka! Okropna! – wrzasnęła.

– Mucha? Mucha w naleśniku? – zdziwiła się mama i zajrzała na talerz Madzi.

To, co tam zobaczyła, każdemu mogło odebrać apetyt. Pod naleśnikiem czaiła się czarna mucha. Była podejrzanie duża, miała sztywne, plastikowe skrzydełka i patrzyła na mamę szklanym okiem. Z bliska było widać, że jest sztuczna, ale z pewnej odległości wyglądała jak prawdziwa i Madzia dała się nabrać. O to właśnie chodziło Szymkowi. Siedział przy stole uśmiechnięty od ucha do ucha i nic sobie nie robił z tego, że Magda się obraziła i pokazała mu język. Oczywiście musiał obiecać mamie,

że nie będzie więcej straszył siostry i że w ogóle będzie grzeczny i da sobie spokój z żartami. I nie chodziło tu tylko o te niedojedzone naleśniki. Mama miała na myśli też to, co Szymek zrobił niedawno w autobusie. Od czasu tego zdarzenia mama dwa razy obejrzy krzesło, zanim usiądzie, i do dziś żałuje, że wtedy w autobusie nie przyszło jej to do głowy. Ale trudno się dziwić – była zmęczona, dźwigała dwie ciężkie torby z zakupami i z trudem utrzymywała równowagę. Zwłaszcza na zakrętach, gdy wszyscy pasażerowie napierali na siebie i przechylali się raz w jedną, raz w drugą stronę. Wtedy jakiś uprzejmy pan, który miał miejsce siedzące, wstał i ustąpił jej miejsce. Podziękowała i właśnie miała usiąść, gdy Szymek jednym szybkim ruchem położył na plastikowym krzeselku małą czarną poduszczkę. To był ostatnio jego największy skarb. Na pierwszy rzut oka ta poduszcзка wydawała się całkiem zwyczajna, ale gdy się na niej usiadło, rozlegał się taki specyficzny dźwięk. Coś jakby stado słońi puściło serię przeokropnych bąków. Mama w ogóle nie zauważyła, na co siada, ale gdy już opadła na miejsce, autobusem wstrząsnęły bąki o niespotykanej sile. Nie było ani jednej osoby, która nie spojrzałaby na mamę ze zdziwieniem i oburzeniem. Niektórzy kręcili tylko głowami, a ci, co stali bliżej, mówili:

– O fuj – i mimo tłoku starali się odsunąć jak najdalej. Mama czerwona jak rzodkiewka próbowała się tłumaczyć:

– Ale ja nie. To znaczy, to nie ja...



Potem poderwała się na równe nogi, Szymek złapał poduszeczkę i wysiedli na najbliższym przystanku. Chłopiec nie miał wątpliwości, że to był bardzo dobry żart, i obiecał sobie, że jeszcze nie raz wykorzysta swoją czarną, czarodziejską poduszkę.

Z czasem figle Szymka nikogo już nie dziwiły, może dlatego, że rodzice do nich przywykli, a może dlatego, że mieli poczucie humoru. W końcu jednak Szymek przesadził i było tak, jak w tym przysłowiu: **Z żartami jak z solą, nie przesadz, bo zabolą**. Zabolą Madzię. Zaczęło się od tego, że poskarżyła się bratu:

– Wiesz, jestem najmniejsza w całym przedszkolu. Nazywają mnie Mała Mi. Na wakacjach trochę urosłam, ale inni urosli jeszcze bardziej i dalej jestem najniższa.

Szymek zrozumiał, że nadarza się okazja, by zażartować sobie z siostry. W jednej chwili miał gotowy plan.

– Jest prosty sposób, żebyś jeszcze dziś urosła ładnych parę centymetrów – powiedział.

– Naprawdę? – spytała Madzia z nadzieją i niedowierzaniem.

– No pewnie! Musimy tylko poszukać drożdży. Wiesz przecież, że jak mama dodaje je do ciasta, przykrywa ściereczką i stawia w ciepłym miejscu, to ciasto rośnie. Ty też urośniesz, jak posiedzisz sobie na drożdżach – zapewnił Szymek.

Drożdże znaleźli oczywiście w lodówce. Szymek rozłożył pod gorącym kaloryferem starą gazetę, rozsypał

na niej pokruszone drożdże i polecił Madzi usiąść na nich i się nie wiercić. Żeby szybciej urosła, nakrył ją obrusem w kwiatki. Sam rozsiadł się na kanapie i oglądał sobie telewizję, zadowolony, że siostra mu nie przeszkadza i nie domaga się włączenia bajek. Z początku Madzia siedzia-

